Sekcja Wspinaczki UMB wraca do działania w wielkim stylu i na dobry początek organizuje zawody. Dziesiątego grudnia, w piątkowy, deszczowy wieczór miłośniczki i miłośnicy wspinaczki, reprezentujący UMB i UwB, stanęli do towarzyskiej rywalizacji. Do pokonania mieli 12 dróg o różnym poziomie trudności.

Przygotowane drogi sprawdzały jednocześnie szeroką gamę umiejętności. Liczyła się nie tylko siła, ale też skoczność i elastyczność. O udanym przejściu niekoniecznie decydowała wielkość mięśni. Nieraz najdrobniejsi wspinacze potrafili zaskoczyć niesamowitą siłą. Nie każdy zawodnik bez wysiłku zrobił szpagat na ścianie czy podciągnął się na jednym palcu. Niektóre ruchy bywały dość parametryczne. Jedni korzystali z wysokiego wzrostu, inni musieli postawić na dobrze wymierzony skok. W pewnych momentach wymiary przestawały mieć znaczenie. Trzeba było przezwyciężyć strach przed odpadnięciem i po prostu skoczyć.

Z dołu wiele ruchów wyglądało swobodnie i lekko. Choć pod koniec sesji trud bywał już boleśnie widoczny, mięśnie drżały odmawiając posłuszeństwa. Trzeba się było jednak spiąć przed ostatnim wysiłkiem. Na zawodników czekała jeszcze ostatnia droga. Do finału przeszły trzy panie i trzech panów. Wszyscy mieli jedno podejście do wcześniej nieznanej drogi wspinaczkowej. Punktowany był każdy ruch i każda wpinka.

Podium pań przedstawiało się w następujący sposób: pierwsze miejsce – Wiktoria Jankowska (UwB), drugie miejsce – Kamila Kosyra (UMB), trzecie miejsce - Weronika Cwalina (UMB) . Wśród panów najlepszy okazał się Paweł Moczydłowski(UMB), tuż za nim Maciek Kolanowski (UMB) uplasował się na miejscu drugim, zaś Artur Rafałko (UMB) – na trzecim.

Podczas lockdownu bardzo brakowało mi wydarzeń takich jak zawody wspinaczkowe. W żadnej innej dyscyplinie nie widziałam takiej serdeczności w wymienianiu się patentami i doświadczeniem. Ciężko czasem zorientować się kto jest w jakiej drużynie, bo wszyscy kibicują sobie nawzajem, uspokajają złość z nieudanego podejścia, motywują. Panuje atmosfera jak na zwyczajnym treningu z przyjaciółmi.

Podczas grudniowych zawodów wszyscy uczestnicy dostali porządną dawkę pozytywnej, sportowej energii. Na pewno uda się ją przekuć w intensywny trening, aby czerpać ze wspinaczki jeszcze więcej radości i najtrudniejsze drogi pokonywać bez wysiłku w klapkach. ”

Tekst powstał dzięki uprzejmości Młodego Medyka.

Pisała Natalia Olszewska